



ANNA WÓJCIUK

Jak świętowali nasi przodkowie?

Zapomniane tradycje i zwyczaje



Jak świętowali nasi przodkowie?

**Zapomniane
tradycje i zwyczaje**

Dla rodziców – niezastąpionych i niezwykle cierpliwych

Anna Wójciuk

Jak świętowali nasi przodkowie?

Zapomniane tradycje i zwyczaje

**Promohistoria
(Histmag.org)
Żyrardów 2025**

Redakcja: Jakub Jagodziński
Korekta: Anna Smutkiewicz
Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano obraz Kornelego Szlegla
„Polonez pod gołym niebem”

Wszystkie ilustracje zamieszczone w e-booku znajdują się
w domenie publicznej za wyjątkiem zdjęcia przedstawiającego
Autorkę książki (prawa zastrzeżone)

ISBN: 978-83-65156-81-5

All rights reserved

Copyright © by PROMOHISTORIA Michał Świgoń
Żyrardów 2025

e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

*Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz
z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy:
kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.*

SPIS TREŚCI

Od autorki	7
Wiosna	
Obrzęd <i>gaika</i> jako zwyczaj powitania wiosny	17
Zapomniane tradycje wielkanocne	21
Dzień Świętego Grzegorza	
– patrona nauczycieli i uczniów	32
Zielone Świątki i zapomniane obrzędy	36
Boże Ciało i dawne tradycje	44
Lato	
Ludowe rytuały przesilenia letniego	55
Święto Matki Boskiej Jagodnej	65
Święto Matki Boskiej Zielnej	69
Zapomniane tradycje dożynkowe	74
Po plonach – święto Matki Boskiej Siewnej	82
Jesień	
Dawne zwyczaje w dniu Wszystkich Świętych	
i Dniu Zaduszny	87
Dzień Świętego Marcina – patrona żołnierzy	96
Dzień Świętej Katarzyny i czas męskich wróżb	102
Wigilia Świętego Andrzeja – czas nocy wróżebnej	107
Dawne dni i tradycje adwentowe	116

Zima

Święta Bożego Narodzenia i minione tradycje	129
Uroczyste dni po Bożym Narodzeniu	141
Święto Matki Boskiej Gromnicznej	151
Dzień Świętej Agaty – patronki obrażeń od ognia	157
Karnawał i dawne zabawy	162
Zamiast zakończenia... Dawne tradycje pielęgnowane do dziś	173

Bibliografia

197

Od autorki

W polskim kalendarzu znajdują się różne święta chrześcijańskie (np. Boże Narodzenie), ludowe (np. dożynki) i narodowe (np. Święto Wojska Polskiego). Tematem moich zainteresowań są święta chrześcijańskie i ludowe. Śledząc ich historię, zauważyłam, że polskie święta na przestrzeni dziejów przeszły metamorfozę, w niektórych przypadkach dość gruntowną. Dotyczy to szczególnie obrzędów świątecznych mających swe korzenie w czasach pogańskich. Postanowiłam więc przybliżyć polski kalendarz świąt w odniesieniu do tych tradycji i zwyczajów, które albo odeszły w zapomnienie, albo są pielęgnowane tylko w określonych regionach.

Niniejszą publikację podzieliłam na cztery rozdziały. Pierwszy zatytułowałam *Wiosna*, kolejne: *Lato*, *Jesień*, *Zima*. Jest to dość nietypowy podział, gdyż większość autorów przedstawiających polskie święta swój opis rozpoczyna od Adwentu i Bożego Narodzenia. Taki układ spowodowany jest tym, że od pierwszej niedzieli Adwentu zaczyna się nowy rok liturgiczny. Moim zamysłem nie było jednak opisanie wyłącznie świąt o charakterze religijnym. Cel niniejszego e-booka to przybliżenie czytelnikowi zarówno świąt chrześcijańskich, jak i uroczystości ludowych. Dlatego też, by nie wprowadzać niepotrzebnego chaosu, postanowiłam kierować się cyklem następujących po sobie pór roku, zaczynając oczywiście od wiosny. Każdy rozdział – dla estetyki i porządku – jest zbudowany

z pięciu podrozdziałów dotyczących dawnych tradycji i zwyczajów świątecznych.

W pierwszym rozdziale – *Wiosna* – przybliżyć zapomniane obrzędy powitania wiosny, minione tradycje wielkanocne, dawne obchody dnia Świętego Grzegorza, archaiczne zwyczaje praktykowane w Zielone Świątki oraz przechodzące do historii obrzędy Bożego Ciała.

W czasach przedchrześcijańskich i w początkowym okresie chrześcijaństwa w Polsce z wiosną wiązały się niezwykle obrzędy. Uznawano ją za cudowną porę roku, która pokonuje srogą zimą i przywraca wszelkie życie. Dlatego też – w atmosferze radości – odprawiano powitalne wiosenne rytuały. Jednym z nich był orszak *gaika*, o którym dziś niewiele osób ma jakiegokolwiek pojęcie. Dawniej zwyczaj ten powszechnie praktykowano, gdyż niósł pewną symbolikę o dużym znaczeniu dla ówczesnego społeczeństwa.

Mogłoby się wydawać, że ze względu na znaczenie Wielkanocy wszystkie związane z nią tradycje nadal są pielęgnowane. Nic bardziej mylnego, szereg wielkanocnych obrzędów odeszło w zapomnienie bądź zmieniło swój charakter. Krótko mówiąc, Wielki Post nadal obowiązuje wiernych, jednakże jest on znacznie łagodniejszy niż kiedyś. Ówczesnie podczas czterdziestodniowego postu jedzono ściśle określone potrawy i inaczej też się zachowywano. Ponadto zanikły niektóre rytuały odprawiane w Niedzielę Palmową. Wielki Tydzień również wyglądał nieco inaczej. Przede wszystkim był dłuższy, rozpoczynała go Wielka Środa, a kończył Wtorek Wielkanocny. Wraz z utratą wielkanocnych dni zamarły także określone tradycje.

Dziś Święty Grzegorz praktycznie został zapomniany, a przecież zasłynął jako jeden z „wielkich” papieży, orędownik edukacji i wspomożyciel ubogich. Dawniej, by uczcić jego działalność, władze kościelne ustanowiły ciekawy zwyczaj *gregorianek* praktykowany przez uczniów, których Święty Grzegorz jest patronem.

Okres Wielkanocy kończą Zielone Świątki; dawniej miały one dwoisty charakter – religijny i ludowy. Związane było to z historią tego święta. Krótko mówiąc, ma ono pogańskie korzenie.

W czasach przedchrześcijańskich obchodzono je pod nazwą Stado, po chrystianizacji święto to upamiętnia zesłanie Ducha Świętego na apostołów. Niemniej jednak ścisły związek Zielonych Świątek z pogaństwem spowodował, że przez wiele lat w dniu tym sprawowano zarówno religijne, jak i ludowe obrzędy wywodzące się z prastarych rytuałów.

Wiosnę kończą uroczystości Bożego Ciała, które kojarzą się przede wszystkim z procesjami. To właściwe myślenie – zarówno dawniej, jak i dziś pochody z Najświętszym Sakramentem stanowią najważniejszą część obchodów tego święta. Jednakże ówczesna celebracja wyglądała nieco inaczej. Otóż wierni w szczególny sposób dekorowali swoje domy. Uplatali też rytualne wianki, które po poświęceniu przez duchownego wykorzystywali do odprawiania ochronnych obrzędów.

W drugim rozdziale – *Lato* – przedstawię ludowe rytuały przesilenia letniego w dawnej Polsce, następnie omówię minione tradycje: święta Matki Boskiej Jagodnej, święta Matki Boskiej Zielnej, dożynek i święta Matki Boskiej Siewnej.

Rytuały przesilenia letniego silnie związane były z pogaństwem i kultem bóstwa Kupały. W czasach przedchrześcijańskich najkrótszą noc w roku czczono w szczególny sposób. Dlatego też starostowiańskie ceremoniały odprawiane w tę noc dość długo utrzymywały się w polskiej kulturze, nawet po chrystianizacji. Najbardziej powszechne były obrzędy związane ze wzniecaniem *świętego ognia* oraz z poszukiwaniem magicznego kwiatu paproci i kąpielą w życiodajnej wodzie. Warto jednak dodać, że chętnie kultywowano także inne ludowe zwyczaje.

Mówiąc o święcie Matki Boskiej Jagodnej, warto zastanowić się, ile osób – również wierzących – słyszało o takim dniu. Celebrowanie tego święta najczęściej odbywa się w lipcu i wiąże z legendą o podróży ciężarnej Maryi do kuzynki Elżbiety. Dawniej w święto Matki Boskiej Jagodnej odprawiano różne obrzędy. Czyniły je zwłaszcza kobiety, którym zmarły dzieci. Poza tym wiercono, że w dniu tym Maryja schodzi na ziemię.

Potem przychodzi czas święta Matki Boskiej Zielnej, upamiętniające wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Dawniej wszyscy chrześcijanie w dniu tym przynosili na mszę własnoręcznie przygotowane maryjne bukiety, które następnie wykorzystywali w rytuałach zdrowotnych, ochronnych oraz związanych z umieraniem i śmiercią.

W okolicach święta Matki Boskiej Zielnej rolnicy obchodzą wielkie święto plonów, jakim są dożynki. Ma ono swoje korzenie w dniu, w którym poganie oddawali cześć dwóm słowiańskim bóstwom – Perunowi i Swarożycowi. Nietrudno więc wywnioskować, że dawniej w dniu dożynek sprawowano zarówno chrześcijańskie, jak i typowo pogańskie obrzędy. Warto dodać, że owych dożynkowych obrzędów niegdyś było wiele i składały się z kilku etapów. Pierwszym były *zażynki*, związane przeważnie z chrześcijańskimi zwyczajami. Drugi dotyczył rytuałów odprawianych w ostatnich dniach plonów. Głównie były to obrzędy pogańskie ku czci bóstw urodzaju. Kolejny etap polegał na pieczeniu obrzędowego chleba i uplataniu dożynkowego wieńca, w którym umieszczano symbole chrześcijaństwa. Na ostatnią część dożynek składały się uroczyste pochód do domu właściciela ziemskiego i wspólne ucztowanie.

Lato kończy święto Matki Boskiej Siewnej, jest to ludowa nazwa święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Dawniej – ze względu na pewną legendę – było to święto rolników, którzy w tym dniu rozpoczynali wysiew zboża ozimego. Nie chodziło jednak o zwyczajne wysiewanie nasion. Zgodnie z obyczajem wysiew musiał być staranny, należało się do niego odpowiednio przygotować, a podczas pracy właściwie zachowywać.

W rozdziale zatytułowanym *Jesień* wyjaśnię dawne zwyczaje praktykowane w dniu Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym, przybliżę historię Świętego Marcina, objaśnię, na czym polegały *katarzynki* i jakie ówczesznie wróżby czyniono w *andrzejkową* noc. Rozdział zakończę omówieniem Adwentu.

W dawnej Polsce w dniu pamięci o zmarłych powszechnie sprawowano obrzędy związane z uzyskaniem zbawienia, zaznaniem spokoju po śmierci i pozagrobowymi odwiedzinami bliskich.

Ze względu na to, że ówczesne społeczeństwo intrygowało życie pozagrobowe, chętnie odprawiano rytuał *dziadów*, polegający na wywoływaniu duchów. By jednak rytuał ten dopełnił się i zmarli faktycznie przyszli na spotkanie, należało najpierw poczynić odpowiednie przygotowania, opierające się przede wszystkim na przyrządzeniu *tryzny*, zaangażowaniu mistrza ceremonii i wznieceniu *świętego ognia*. Nie trudno zauważyć, że rytuał *dziadów* miał pogański charakter. Silny związek z prastłowiańskimi obrzędami przejawiała także wiara w uczestnictwo duchów w specjalnej mszy oraz palenie *ogni zaduszkowych*. Chrześcijańską symbolikę z kolei niosły msze odprawiane we Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym oraz liczne modlitwy za zmarłych i dusze przebywające w czyśćcu. Według dawnej obyczajowości szczególnie skuteczne miały być modlitwy wędrownych żebraków.

W listopadzie Kościół obchodzi dzień Świętego Marcina – człowieka głęboko wierzącego i niezwykle pomocnego. Dawniej w tym dniu wierni tłumnie uczestniczyli we mszy, a następnie wyprawiali *uczty świętomarcińską*. Oddawano się również wróżbom, wykorzystując resztki jedzenia z uczty oraz obserwując odlatujące dzikie gęsi. Ponadto nie bez przyczyny współcześnie w dniu Świętego Marcina tradycyjnie przygotowuje się pieczoną gęś oraz wypieka słynne *rogale świętomarcińskie*. Otóż źródeł spożywania gęsi i rogalik należy szukać w żywocie tego świętego.

Następnie przychodzi dzień Świętej Katarzyny, która jest patronką mężczyzn stanu wolnego. Dawne społeczeństwo, biorąc pod uwagę patronat, w wigilię upamiętnienia tej świętej organizowało wróżebne seanse, w których brali udział wyłącznie nieżonaci mężczyźni. Podczas wróżebnych spotkań kawalerzy wypowiadali magiczne zaklęcie, czynili wróżbę z karteczkami, na których wypisane były żeńskie imiona, wróżyli z kart oraz prosili Świętą Katarzynę, aby zesłała im proroczy sen.

Ogólnie wróżb *katarzynkowych* nie było wiele. Zupełnie inaczej wyglądały wróżebne spotkania panien w wigilię Świętego Andrzeja. Ze względu na to, że święty ten jest opiekunem niezamężnych kobiet, dobrych małżeństw oraz – jak dawniej

uważano – wróżb matrymonialnych, ezoteryczne rytuały w noc poprzedzającą obchody tego świętego czyniły wyłącznie kobiety stanu wolnego. Wachlarz kobiecych wróżb był bardzo bogaty, do dziś popularnością cieszy się wróżba z laniem wosku, chowaniem określonych rzeczy pod filiżankami lub talerzykami i wróżba z ustawianiem butów. Poza tym panny czyniły wróżbę mającą zdradzić kolor włosów przyszłego małżonka, paliły strzępy kądzieli, odprowadzały wróżby z miską z wodą, odczytywały znaczenie owoców, przepowiadały swą matrymonialną przyszłość z gałązek drzew, czyniły wróżby z żywymi zwierzętami. Powszechny był także rytuał *ogni Świętego Andrzeja*, zastawianie pułapek na kawalerów, magiczny zasiew i ezoteryczna uczta.

Po dniu Świętego Andrzeja przychodzi Adwent, który dawniej wiązał się z dość rygorystycznymi zasadami dotyczącymi postępowania wiernych, uczestnictwa w spowiedzi i zachowania postu. Był to także czas spotkań kobiet, wyrabiania świątecznych ozdób i budowania bożonarodzeniowych szopek. W niektórych regionach Polski podczas Adwentu rozpoczynano obchody Bożego Narodzenia. Ponadto w czasie oczekiwania na Narodzenie Pańskie celebrowano też dzień Świętej Barbary, dzień Świętego Mikołaja i dzień Świętej Łucji.

Współcześnie Święta Barbara kojarzona jest głównie jako patronka górników, co jest zgodne z prawdą. Jednakże pod jej opieką pozostają również inne zawody. W dawnej Polsce była szczególnie ważna dla żeglarzy, rybaków i flisaków, którzy darzyli ją wyjątkową czcią. Mogłoby się wydawać, że doskonale wiemy, jak dawniej wyglądał dzień Świętego Mikołaja – nic bardziej mylnego. Otóż ówczesnie wręczanie prezentów dzieciom wyglądało inaczej niż dziś. W ogóle dzień Świętego Mikołaja nie ograniczał się jedynie do podarków. Pasterze odprowadzali w tym dniu specjalne obrzędy, a w wielu miejscach praktykowano zwyczaj *chodzenia po mikołajstwie*.

Zapewne niewiele osób zna historię Świętej Łucji. W ludowej tradycji dzień jej wspomnienia był czasem narodzin światła i słońca, co ukazywano w rytuałach mających na celu powitanie słońca,

nowego roku słonecznego i wegetacyjnego. Ze względu na pogańskie korzenie tego święta powszechnie czyniono wróżby meteorologiczne i odprawiano ochronne rytuały odstraszające czarownice i złe duchy. Chrześcijański akcent obchodów dnia Świętej Łucji – o czym należy wspomnieć – również był obecny. Uwidaczniał się w pewnych czynnościach.

W ostatnim rozdziale – *Zima* – zaprezentuję minione tradycje bożonarodzeniowe. Wytłumaczę też, jak dawniej wyglądał okres pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, pojawiają się dawne zabawy karnawałowe oraz odchodzące w zapomnienie zwyczaje praktykowane niegdyś w święto Matki Boskiej Gromnicznej i dniu wspomnienia Świętej Agaty.

Święta Bożego Narodzenia – podobnie jak Wielkanoc – są jednymi z najważniejszych świąt w kalendarzu liturgicznym. Odnotować jednak należy, że nie wszystkie bożonarodzeniowe tradycje przetrwały do dziś. Głównie są to obrzędy wywodzące się z czasów prastłowiańskich, kiedy to w dniu przesilenia zimowego czczono bóstwa słońca i światła słonecznego.

Największe zmiany dotyczą tradycji wigilijnych. Ogólnie dawniej Wigilia przesycona była niesamowitymi znaczeniami i wierzeniami. Zwyczajowo w dniu poprzedzającym Narodzenie Pańskie dekorowano domostwa ozdobami, które najczęściej wykorzystywano w różnych obrzędach. Sama wieczerza wigilijna również wyglądała nieco inaczej, gdyż spożywano odmienne potrawy niż dziś. Dodać warto, że po spożyciu uroczystej kolacji praktykowano ciekawe zwyczaje związane z duchami i wróżbami.

Mniejsze zmiany objęły dzień Bożego Narodzenia. W przypadku tego dnia różnice pomiędzy dawnymi a współczesnymi obchodami zamykają się w kilku szczegółach. Dziś po Bożym Narodzeniu wierni celebrują *drugi dzień świąt*. W dawnej Polsce dzień ten bardziej znany był jako dzień Świętego Szczepana, kiedy to praktykowano obrzędy rolnicze.

Obecnie większość osób po świątach Bożego Narodzenia wraca do pracy. Dawniej dni po Narodzeniu Pańskim do święta Trzech Króli traktowano jako przedłużenie czasu świątecznego.

W ten sposób 28 grudnia obchodzono święto Młodzianków, a w pozostałych dniach przyjmowano duchownego i kolędników, oglądano *jasełka* i widowiska herodowe. Dodać jednak należy, że *chodzenie po kolędzie* wyglądało nieco inaczej. Ciekawy był zwyczaj pochodów kolędników, który wywodził się z prastarych obrzędów rolniczych. W przypadku *jasełek* warto prześledzić ich historię, gdyż na przestrzeni dziejów zaszło w nich wiele zmian, co z kolei przyczyniło się do powstania widowisk herodowych – niezwykle barwnych i efektownych przedstawień teatralnych odgrywanych przez wędrowną grupę aktorów.

Ostatni dzień roku celebrowano skromniej niż dziś. Krótko mówiąc, czyniono wróżby, przygotowywano obrzędowe pieczywo i jedzono uroczystą kolację. Dawniej fajerwerki nie były znane, nie oznacza to jednak, że o północy nic szczególnego się nie działo. W pierwszym dniu nowego roku odprawiano ludowe obrzędy, a w poszczególnych regionach oczekiwano odwiedzin *drabów noworocznych* i *szlachciców*.

W lutym wierni obchodzą święto Matki Boskiej Gromnicznej, podczas którego przynoszą na mszę gromnice. Niewiele osób wie, że zwyczaj święcenia maryjnych świec związany jest z pewną legendą o Maryi. W ogóle gromnice do dziś niosą ważną chrześcijańską symbolikę, o czym powszechnie się zapomina. Istotne znaczenie dla dawnego społeczeństwa miał też płomień świecy, który donoszono do domu, gdyż był wyjątkowo ważnym elementem określonych obrzędów czynionych w dniu Matki Boskiej Gromnicznej. Ponadto – co warto dodać – maryjną świecę wykorzystywano do różnych praktyk w całym roku.

Następnie przychodzi dzień Świętej Agaty – dla współczesnych pewnie zagadkowy, dawniej uroczystość obchodzony. W minionych czasach wierni w dniu upamiętnienia tej świętej tłumnie uczestniczyli we mszy, podczas której duchowny święcił wodę, chleb i sól, w niektórych regionach przynoszono do poświęcenia ziarna zbóż, chustki i obrączki. Wszystkie te środki stanowiły element istotnych ówczesnie rytuałów. Ponadto powszechnie

święcono także kartki z napisem *Mens sancta, honor in Deum voluntarius et redemptio*, co ma związek ze śmiercią Świętej Agaty.

Rozdział kończy tekst o karnawale, który trwa od święta Trzech Króli do Środy Popielcowej. W dawnej Polsce był to czas niezwykle wesoły, radosny, krzykliwy i barwny. Organizowano liczne zabawy z muzyką, tańcem, śpiewem i stołami pełnymi słodkich i tłustych potraw. Nadzwyczaj popularne były karnawałowe pochody przebierańców, które w zależności od regionu przyjmowały różne formy. W karnawale zdarzało się nawet, że kobiety przejmowały władzę nad karczmami, będącymi domeną mężczyzn. Zabawa ta miała jednak głębszy sens, związany z ówczesnymi wierzeniami. Poza tym ciekawym rozrywkom oddawano się na terenach górskich. Nie sposób nie wspomnieć również o kuli-gach, które wyglądały inaczej niż sobie wyobrażamy. Niestety nie wszystkie zabawy były dla każdego uciechą. Niektóre grupy społeczne podczas karnawału prześladowano. Rozrywki karnawałowe kończyły się wraz z nadejściem Wielkiego Postu.

Mam nadzieję, że czytelnik z chęcią pozna więcej szczegółów na temat dawnych tradycji i zwyczajów, które przedstawiam w niniejszej publikacji. Życzę przyjemnej lektury.

Wiosna

Jaskółka i pszczołka lata, znakiem to wiosny dla świata.

Obrzęd gaika jako zwyczaj powitania wiosny

Po długiej, srogiej zimie zawsze wyczekujemy pierwszego tchnienia wiosny. Mówi się: *W wiosnie, to każdy odrośnie*. Zgodnie z tym przysłowiem wiosną odradza się wszelkie życie. Ożywia się przyroda, która przynosi radość oraz dodaje sił witalnych. Wielu polskich poetów uważało, że wiosna to niezwykła, wręcz magiczna pora roku. Dlatego też niemal w każdej epoce pisano wiersze na jej cześć, czego przykładem jest utwór Władysława Bełzy:

Ot, już wiosenka,
Wraca wesota;
Z poza okienka,
Widna dokoła.

Słonko przygrzewa,
Wciąż promieniściej;
Śmieją się drzewa,
Z pod pęków liści.
(...)

I wy, jak ptaszki,
Z gniazd wyleciecie,
Na te igraszki,
Co tak lubicie.

Budzić radosną,
W sercach nadzieję,
Razem z tą wiosną,
Co się nam śmieje.

(W. Betza, *Wiosna*)

W dawnej Polsce wraz z nadejściem marca z niecierpliwością wyczekiwano topnienia śniegu i przylotu bocianów, szukano pierwszych pąków i wypatrywano wiosennych owadów. Wiosna przywoływała wyłącznie pozytywne myśli i skojarzenia, dlatego, by uczcić jej powrót, odprowadzono ludowe rytuały. Wśród najważniejszych wymienić można prastary obrzęd niszczenia *marzanny* (nazywanej też *śmiercichą*) oraz obrzęd *gaika* (inaczej obrzęd *ma-ika*, *nowego latka*). Pierwszy zachował się w polskiej kulturze, choć ma zupełnie inny charakter, drugi odchodzi w zapomnienie.

Zgładzenie *marzanny*

Gdy mowa o zwyczaju stracenia *marzanny*, warto zapamiętać, że dawniej kukła ta postrzegana była nie tylko jako symbol zimy, wyrażała również ból i choroby, smutki i utrapienia, gorycz i płacz. Krótko mówiąc, *marzanna* uosabiała wszelkie zło dręczące ludzi i zwierzęta w trudnym okresie zimowym. Rytualne zgładzenie kukły miało zniszczyć zimową aurę oraz wypędzić złe moce trapiące każde żywe stworzenie. Obrzęd ten był na tyle znaczący, że brała w nim udział cała wiejska lub miejska społeczność.

Tradycja *gaika*

Obrzęd *gaika* również wywodzi się z czasów przedchrześcijańskich. Związany jest z oddawaniem czci Redegastowi (Radostowi),

bóstwu gościnności przedchrześcijańskich Słowian, lub bóstwom przyrody. Poza tym *gaik* stanowił odbicie pogańskich mitów o magicznym drzewie życia, które z zimowego snu budziło przyrodę i uwalniało jej płodność.

Rytuał *gaika* początkowo odbywał się kolejnego dnia po zgłazdzeniu marzanny, w późniejszym czasie praktykowano go w okresie Wielkanocy. *Gaikiem* była duża sosnowa lub świerkowa gałąź, którą rozmaicie ozdabiano. Przywieszano do niej wstążki, dzwonki, koraliki, papierowe kwiatki, kolorowe wydmuszki, malowane ptasie pióra itp. Gdy *gaik* był gotowy, rytualnie obchodzono z nim wsie i miasta. W pochodzie udział brały głównie dzieci i młodzież, rzadko dorośli. Poza tym w zależności od regionu w *gaikowym* orszaku uczestniczyły albo same dziewczęta, albo sami chłopcy, tylko niekiedy grupa była mieszana. Wszyscy odświętnie ubrani w tradycyjne stroje ludowe śpiewali radosne przyspiewki, jedna z nich brzmi:

Wyniosuychmy marzaneckan ze wsi
Przyniosuychmy zielony gaj do wsi,
Nas gaicek z lasu idzie
Przeglądaja mu się z Gouśławic ludzie,
Jedzie on jedzie po zielonym moście,
Przeglądają mu się panowie i goście.
Do tego domu przystampujemy
Scęsciau, zdrowiau winsujemy.

(Pieśń z Gostawic pod Opolem,
w: B. Ogrodowska, *Polskie obyczaje...*)

A oto inna pieśń na cześć *gaika*:

Nas gaicek cały piekny
Pachnoce ziele,
Przynosi nom dzis z wiosenkom
Wielgie wesele.

(Pieśń pochodząca ze wsi świętokrzyskich,
w: S. Suchorowski, *Gaik świętokrzyski...*)

Pieśni wyśpiewywane podczas obchodu zawsze miały radosny charakter, związane jest to z symboliką rytuału. *Gaik* wieszczył bowiem zwycięstwo wiosny nad zimą, zapowiadał rychły rozkwit przyrody, radość, szczęście, urodzaj, dobrobyt i dobrostan. Był pozytywnym symbolem, dlatego nigdy go nie niszczone. Warto również dodać, że uczestnicy pochodu wprowadzali *gaika* do każdego domu. W radosnych pieśniach składali domownikom życzenia, przy czym piosenki ze względu na chrystianizację uległy przekształceniu, nabrały religijnego charakteru; oto przykład jednej z nich:

Do tej chaty wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa, od samego.
Na ten nowy rok
Co nam dał go Bóg!

(Z. Gloger, *Rok polski...*)

Osoby wędrujące z *gaikiem* zawsze chętnie przyjmowano, ponieważ według dawnych wierzeń wraz z *gaikiem* do domu wchodziło nowe życie, nadzieja, radość i pomyślność. Członkowie orszaku w podziękowaniu za gościnę otrzymywali dary, głównie w postaci gotowanych jaj, świeżo upieczonych placków czy pachnących obwarzanków. Bogatsi gospodarze wręczali monety. Uczestnicy pochodu, opuszczając każdy dom, wesoło śpiewali:

My wam pięknie dziękujemy
I jeszcze raz winszujemy: nowe latko i maj,
Boże szczęścia wam daj!

(Z. Gloger, *Rok polski...*)

Współcześnie obrzęd *gaika* – pomimo radosnego charakteru – zachował się tylko w nielicznych regionach Polski, głównie w Wielkopolsce i na Opolszczyźnie. Tam, gdzie ta tradycja

pozostała, kultywowana jest w Poniedziałek Wielkanocny. Organizuje się pochód, w którym udział bierze młodzież szkolna. Zwyczaj ten utracił jednak magiczny wydźwięk, współcześnie ma wymiar rozrywkowy. Dzieci z uśmiechem na ustach po prostu wędrują z *gaikiem* przez wsie i śpiewają tradycyjne radosne piosenki, np.

A ten gaik z lasu idzie,
Dziwują się wszyscy ludzie,
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście.
Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony...
Gaju, gaju, gaju, gaju nasz!

(*Marzanna, chodzenie z gaikiem...*,
www.dladziedzictwa.org).

Zapomniane tradycje wielkanocne

Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijańskie, upamiętniające ukrzyżowanie Chrystusa i Zmartwychwstanie Pańskie. Ze względu na ogromne znaczenie tego święta mogłoby się wydawać, że wszystkie wielkanocne tradycje wciąż są kultywowane. Niestety niektóre obrzędy albo zachowały się tylko w poszczególnych regionach Polski, albo całkiem uległy zapomnieniu.

Wielki Post

Omawiając utracone zwyczaje wielkanocne, warto rozpocząć od rytuałów Wielkiego Postu, który rozpoczyna przygotowania do świąt wielkanocnych. Wielki Post trwa czterdzieści dni. Czas ten ma wymiar symboliczny: czterdzieści dni trwał potop, Mojżesz spędził czterdzieści dni na Synaju, tyle dni Eliasz wędrował przez pustynię, wreszcie Chrystus przebywał czterdzieści dni na pustkowiu. Współcześnie ścisłego czterdziestodniowego postu

przestrzegają nieliczni wierni, na ogół pości się tylko w czasie Wielkiego Tygodnia. Dawniej czterdziestodniowy post był obowiązkiem każdego chrześcijanina.

W dawnej Polsce w pierwszym dniu Wielkiego Postu w każdym chrześcijańskim domu jadano *podkurek*, a więc pierwszy bezmięsny posiłek składający się z mleka, jaj i śledzi. W kolejnych dniach niemal codziennie jedzono żur, który przygotowywano z mąki żytniej lub owsianej z dodatkiem skórki czarnego chleba i kilku ząbków czosnku. Żur spożywano aż do końca Wielkiego Postu. Wśród innych postnych potraw wymienić można m.in. chleb, ryby (głównie śledzie), zalewajkę z kwasu żytniego, gotowane ziemniaki, kwaszoną kapustę, jaja, polewkę z serwatki, potrawy mączne. Zasady Wielkiego Postu były tak bardzo przestrzegane, że gospodynie w pierwszym jego dniu wyparzały wszystkie garnki i zmywały porządnie naczynia, by przypadkiem nie pozostały na nich ślady tłuszczu.

Oprócz powstrzymywania się od spożywania mięsnych potraw zakazane były także wszelkie spotkania towarzyskie, chowano instrumenty muzyczne, karcono za głośne śmiechy i krzyki. Wielu wiernych rezygnowało z picia alkoholu. Zabawy i huczne spotkania towarzyskie zastępowano wspólnymi modlitwami. W karczmach w dowolnym miejscu wieszano rybi szkielet na znak wstrzemięźliwości od spożywania zakazanych potraw i trunksów. O rygorystycznych zasadach Wielkiego Postu pisze Józef Szczypka:

Rygory Wielkiego Postu, tak niegdyś egzekwowane, nakazywały powagę. Nie wolno było gwizdać, grać, tańczyć i w ogóle umilać sobie żywota rozrywkami. Nie wolno było właściwie obnosić się z pogodnym obliczem, bo wszędzie tropiono wesołków, reprimendowano za zbytki i straszono ogniem piekielnym. Czasem już grzechem wydawało się, gdy ktoś spojrzał w lustro, wchłonął do płuc zapach gotującego się mięsa albo zasiadł do kądzieli, by zająć się przedzeniem (istniały bowiem i w tym względzie zakazy),

a cóż dopiero, gdyby próbował się bawić, kosztować trunków lub czynić inne przyjemności przez cztery wielkopostne dekady!

(J. Szczypka, *Kalendarz polski*)

Z perspektywy współczesnego człowieka trudno sobie wyobrazić wielkopostne dni dawnych Polaków. Współczesna kultura wolności, konsumpcjonizmu, egocentryzmu, ogólnej dostępności rozrywki i internetu sprawia, że dziś dość trudno znaleźć osoby, które podczas Wielkiego Postu rezygnują ze spożywania tłustych potraw, słuchania muzyki czy uczestnictwa w różnych zabawach.

Śródpóst

Dawniej dokładnie w dwudziestym dniu Wielkiego Postu łagodzono surowe zasady wielkopostne i organizowano *śródpóst* (albo *półpóst*), który należał do zwyczajów hałaśliwych, przerywających ciszę, powagę i zadumę. W dniu tym młodzież, biegając po okolicznych miastach i wsiach, hałasowała za pomocą drewnianych kołatek i terkotek. Drewnianymi młotami rozbijała naczynia wypełnione popiołem, a następnie obsypywała nim przypadkowe osoby oraz drzwi pobliskich domostw. Ze względu na rozbijanie garnków i mis *śródpóst* nazywano także *Dniem Garkotłuka*. Zwyczaj ten dokładnie opisuje Jędrzej Kitowicz:

ceremonia – nie kościelna, ale światowa – z popiołem bywała długo w użyciu po miastach i po wsiach, która zawisała na tym, że jaki młokos przed przechodzącą lub też za przechodzącą niewiastą albo jaka dziewczka przed lub za przechodzącym mężczyzną rzucała na ziemię garnek popiołem napęczniony, trafiając pociskiem tak blisko osoby, że popiół z garnka rozbitego, wzniesiony w powietrze, musiał ją obsypać, albo obkurzyć. Co zrobiwszy swawolnica lub swawolnik, zawoławszy: „półpoście, Mości panie” lub „Mościa Pani” albo „panno”, uciekał, że zaś nie każdy mógł

zniesć cierpliwie taki ceremoniał, sukni i oczom szkodliwy, mianowicie gdy między osobą czyniącą i cierpiącą żadnej przyjaźni i znajomości nie było, trafiało się, że stąd wynikały zwady i bitwy (...).

(J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*)

Istotą *śródpustu* było przypomnienie, że zbliża się radosny czas świąt wielkanocnych upamiętniających zmartwychwstanie Chrystusa. Niemniej jednak z czasem zwyczaj obsypywania popiołem zaczął przeszkadzać coraz większej liczbie osób. Żarty i śmiech zastępowały kłótnie, dlatego w kolejnych regionach odchodzono od tego zwyczaju, aż w końcu całkiem zanikł.

Niedziela Palmowa

Do dzisiaj nie przetrwały również niektóre zwyczaje praktykowane w Niedzielę Palmową (nazywaną też Kwietną lub Wierzbą). Tradycyjnie w każdej palmie znajdowały się gałązki wierzby. Wiązało się to z symboliką tego drzewa. Wierzba wiosenna w polskiej kulturze symbolizuje zmartwychwstanie, życie i nieśmiertelność ludzkiej duszy. Tradycyjnie połykano baze wierzbowe, które zrywano z gałązek będących częścią palmy. Wierzono, że spożywanie bazi zapewnia zdrowie, a po śmierci pozwala wejść duszy do raju. Ponadto po powrocie do domu z uroczystej mszy wszyscy domownicy symbolicznie lekko uderzali się poświęconymi palmami, wołając:

Palma bije, nie zabije,
Za tydzień Wielki Dzień
Za sześć noc Wielkanoc!

(B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy...*)

Obrzęd smagania się poświęconymi palmami miał zarówno religijny, jak i ludowy charakter. Z jednej strony upamiętniał

triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy, a z drugiej miał zapewnić zdrowie, urodę i siły vitalne.

Typowo chrześcijański charakter miały procesje z Jezusem Palmowym (regionalnie stosowano też nazwę Jezus Dębowy), nawiązujące do uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy na osiołku. Zgodnie z tym zwyczajem na wózku umieszczano figurę Jezusa siedzącego na ośle. Figurę zawsze strojono w kosztowne szaty i okrywano baldachimem. Pomimo dużego ciężaru konstrukcji ciągnięcie wózka uznawano za największy zaszczyt i honor, a uczestnictwo w procesji postrzegano jako obowiązek każdego chrześcijanina, dlatego zawsze brało w niej udział wielu wiernych. Uroczysta procesja rozpoczynała się w kościele. Figurę obwożono po nawach świątyni, potem wyjeżdżano z nią na przykościelny dziedziniec, by następnie wyruszyć do kolejnego kościoła. Biorący udział w procesji tłum rzucał pod koła wózka kwiaty i gałązki wierzbowe, głośno przy tym wołając: *Hosanna!* Z czasem podniosłe procesje straciły swój urok i zmieniły się w hałaśliwą zabawę z niepobożnymi przyśpiewkami dotyczącymi postnych potraw.



Kazimierz Sichulski, *Niedziela Palmowa*, 1906 r., domena publiczna

Władze kościelne nie pozostały obojętne wobec tych zmian i zakazały procesji z Jezusem Palmowym. Warto odnotować,

że w drugiej połowie XX wieku tradycja ta została przywrócona w jednej polskiej wsi – Tokarni, położonej w województwie świętokrzyskim. Każdego roku tradycyjnie odbywają się tam procesje z Jezusem Palmowym, które przyciągają wiernych i turystów z Polski i świata.

Z Niedzielą Palmową wiąże się jeszcze jeden obrzęd, który współcześnie praktykowany jest jedynie w Babicach i Zielonkach pod Krakowem – mowa o orszaku *pucheroków* z udziałem młodzieży szkolnej. Zgodnie z zachowanym zwyczajem chłopcy i dziewczynki czernią sobie twarze, wkładają kożuchy lub płaszcze odwrócone na wierzch poszewką, na głowę nakładają słomiane, wysokie czapki ozdobione wstążkami, w jednej ręce trzymają drewniane laski, w drugiej koszyk na dary. Wspomniane *pucheroki* odwiedzają wszystkie domy w okolicy. Wystukując sobie rytm łaską, recytują humorystyczne wierszyki. Oto przykład jednego z nich:

(...) Dajcie sera, jabłek i trochę grosiwa,
by we święta wielkanocne
była dobra moja godzina.
Jak mi dacie jajek pięć
to będę wasz zięć.
Jak mi nie dacie to mnie pogniewacie
i wam garnki porozbijam, co na płocie macie!
(B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy...*)

Mieszkańcy Babic i Zielonek, pamiętając o tym dawnym zwyczaju, chętnie i z sympatią przyjmują *pucheroków* w gościnę i obdarowują ich wielkanocnymi potrawami, głównie ciastami i pięknie udekorowanymi jajami.

Wielki Tydzień Wielkanocny

Współcześnie Wielki Tydzień Wielkanocny rozpoczyna się w Wielki Czwartek. Dawniej liturgiczną celebrację ostatnich ziemskich dni Jezusa zapoczątkowywała Wielka Środa. W dniu

tym na pamiątkę męki Pańskiej duchowny po odprawieniu nabożeństwa, zwanego *jutrznia*, głośno uderzał brewiarzem o ławki, by narobić hałasu. W wywoływaniu zamieszania kapłanowi niekiedy pomagali chłopcy, którzy hałasowali, obijając ściany świątyni kijami. Powstały harmider i wrzawa miały charakter symboliczny – oznaczały chaos, jaki zapanował wśród apostołów, którzy przerażeni uciekli i ukryli się po pojmaniu Jezusa przez rzymskich żołnierzy.

Gdy nastała cisza, chłopcy i mężczyźni zajmowali się tworzeniem monumentalnej kukły Judasza. Wyrabiali ją ze słomy, a następnie ubierali w szatę z kieszenią. Kieszeń była obowiązkowym elementem stroju, ponieważ zwyczajowo wkładano do niej trzydzieści kawałków potłuczonego szkła, symbolizujących trzydzieści srebrników. Na piersi kukły umieszczano napis: *Judasz zdrajca*. Potem – w zależności od regionu – kukłę albo wnoszono na wieżę kościelną, skąd zrzucano ją pod nogi tłumu, który z kolei z krzykiem ciągnął ją po ulicach wsi i obijał kijami, albo wieszano na drzewie, by kolejnego dnia ją odciąć, wlec po ulicach, obijać kijami i ostatecznie spalić lub wrzucić do pobliskiej rzeki. Współcześnie w obawie o obrazę uczuć religijnych Żydów zwyczaj niszczenia kukły Judasza praktycznie zanikł. Pielęgnowany jest wyłącznie w Pruchniku i pobliskich wsiach w województwie podkarpackim.

Omawiając zapomniane wielkanocne zwyczaje, warto wspomnieć o Wielkim Czwartku, który dawniej nazywany był *Wielką nocą Umarłych*. W dniu tym w szczególny sposób wspominano i upamiętniano bliskich zmarłych. Praktykowano prastary obrzęd pochodzący z czasów przedchrześcijańskich, polegający na paleniu ognisk mających ogrzać dusze zmarłych. Dawniej wierzono bowiem, że w Wielki Czwartek zmarli schodzą do świata żywych i przebywają wśród nich.

Kolejny zapomniany dziś obrzęd odbywał się w Wielki Piątek. Był to rytualny *pogrzeb żuru* i innych potraw, które spożywano przez długie czterdzieści dni Wielkiego Postu. Ostentacyjnie z domów wynoszono żur i śledzie jako już niepotrzebne. Sposoby usuwania postnego jedzenia były rozmaite, zależnie od regionu

i pomysłowości. Przykładowo: żur wylewano na drzwi sąsiadów, oblewano się nim nawzajem, a śledzie wieszano na drzewach.

W Niedzielę Wielkanocną, a więc w dniu obchodów Zmartwychwstania Pańskiego, kultywowano tradycję wzajemnego obdarowywania się pisankami. W wielu kulturach, w tym także w Polsce, jajko jest symbolem siły istnienia i odradzającego się życia. Dawniej wierzono, że wraz z darowaną pisanką przekazuje się siłę życiową. Niektórzy gospodarze otrzymane w darze pisanki zakopywali przed wejściem do domu. Miało to uchronić domostwo, domowników i zwierzęta gospodarskie przed urokami i złymi mocami. Obdarowywano się tylko najpiękniejszymi pisankami, których barwienie i malowanie zajmowało sporo czasu. O kunszcie malowania pisanek wspomina Zofia Kossak:

Dziewczyna pokrywała woskiem płaszczyzny mające w przyszłości pozostać białymi i zanurzała jajko w barwniku żółtym. Po wysuszeniu, pokrywała woskiem to, co miało zostać żółte, i gdy włożyła pisankę do roztworu czerwonego, otrzymywała już trójkolorowy wzór, biało-żółto-czerwony. Niesyta efektu, zakładała woskiem to, co powinno być pozostać czerwone, i kładła jajko do roztworu niebieskiego, zielonego i tak dalej. Zakończeniem żmudnej pracy było gotowanie jajka w brezylui, korzeniu farbiarskim wypełniającym wszystkie nie pokryte dotąd woskiem płaszczyzny jajka głębokim granatowym kolorem. To było tło, od którego cudnie odbijały barwy.

(Z. Kossak, *Rok polski...*)

Poniedziałek Wielkanocny

Współcześnie większość osób wie, czym jest śmigus-dyngus praktykowany w Poniedziałek Wielkanocny. Polega on na wzajemnym oblewaniu się wodą, przy czym dawniej występowały dwa obrzędy, pierwszy nazywany *śmigusem*, drugi – *dyngusem*. *Śmigus* to obrzęd oblewania wodą. *Dyngusem* natomiast określano pochody

młodych mężczyzn, którzy w przebraniach odwiedzali okoliczne domostwa, by prosić o wielkanocne dary. Z czasem oba obrzędy połączono i nadano im wspólną nazwę *śmigus-dyngus*. Przyczyniło się to do wyparcia pochodów na rzecz wzajemnego oblewania się wodą. Dominacja *śmigusa* nad *dyngusem* spowodowana była dawnymi wierzeniami. Otóż powszechnie uważano, że polewanie wodą pozytywnie oddziałuje na przyrodę, wywołuje regularne opady deszczu, co z kolei wpływa na bujną roślinność i obfite plony.

Według dawnych przekonań *śmigusowa* woda przynosiła korzyści również ludziom. Zapewniała zdrowie, dodawała sił witalnych, gwarantowała liczne potomstwo, co umożliwiało utrzymanie ciągłości rodu lub rodziny. Nic więc dziwnego, że wodą nadmiernie polewali się niemal wszyscy bez względu na przynależność stanową. W ruch szły misy, wiadra i inne naczynia mieszczące znaczące ilości wody. Każdy musiał poczuć, czym jest *śmigus-dyngus*. Oblewano się od stóp do głów, zalewano przy tym także całe domostwa, o czym wspomina Jędrzej Kitowicz: „Stoły, stołki, kanapy, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi – jak stawy – wodą zalane” (J. Kitowicz, *Opis obyczajów...*). Chętnie też wrzucano się wzajemnie do pobliskich stawów i rzek, przy czym w Poniedziałek Wielkanocny wodą „rządzili” wyłącznie chłopcy i mężczyźni, którzy oblewali nią kobiety. Zabawa miała charakter humorystyczny, choć niejedna panna drżała na myśl o zbliżającym się *śmigusie-dyngusie*, o czym zaświadcza utwór Marii Konopnickiej:

Panienczka mała
Rano dzisiaj wstała:
Śmigus! śmigus!
Dyngus! dyngus!
Bo się wody bała.

Panienczka mała
W kątek się schowała:
Śmigus! śmigus!
Dyngus! dyngus!
Bo się wody bała.

Panieneczka mała
Sukienkę zmaczała:
Śmigus! śmigus!
Dyngus! dyngus!
Choć się wody bała.

(M. Konopnicka, *Śmigus*)



Ilustracja z *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera przedstawiająca śmigus-dyngus, 1900 r., domena publiczna

Ukrywanie się panien było jednak tylko teatralną zagrywką. W rzeczywistości każda młoda kobieta z niecierpliwością czekała na to, aż jakiś młodzieniec wypatrzy ją i obleje wodą. Zgodnie z dawną obyczajowością suche ubranie u panny godziło w jej honor. Oznaczało, że nie cieszy się ona zainteresowaniem płci przeciwnej, jest nieatrakcyjna i nielubiana.

Role w „rozporządzaniu” wodą odwracały się we Wtorek Wielkanocny, kiedy to kobiety napełniały wiadra i polewały mężczyzn, choć nierzadko mężczyźni nie przestrzegali tej zasady i również polewali wszystkich. Mówiąc o zwyczaju *śmigusa-dyngusa*, warto też odnotować, że starszych członków rodziny polewano tylko symbolicznie, nadzwyczaj lekko. Symbolicznie polewamy się również dzisiaj. Dla uczczenia dawnej tradycji delikatnie wzajemnie kropimy się wodą lub perfumami.

Nie sposób pominąć też dawnych zwyczajów niezwiązanych z obfitym polewaniem się wodą. Jednym z nich były *dziady śmigusie*. Współcześnie obrzęd ten kontynuowany jest tylko we wsiach w okolicach Limanowej w Małopolsce. Zgodnie z zachowaną tradycją wybrani mieszkańcy wsi przebierają się w zjawiskowe stroje zrobione ze słomy, twarze zakrywają futrzanymi maskami, a na głowę wkładają wysokie słomiane czapki. Następnie wyruszają w orszaku i odwiedzają każdy wiejski dom. Co ciekawe, *dziady śmigusie* – jak nakazuje pradawna tradycja – nie mówią, jedynie mruczą i gwiżdżą. Swoje przyście pod drzwi danego domu sygnalizują poprzez grę na blaszanym rożku. Wszelkie datki wypraszają, komunikując się na migi. Niewypowiadanie słów, maski i słomiane przebrania nawiązują do lokalnej legendy, mówiącej o powrocie jeńców z niewoli tureckiej, którym ucięto języki, a przed chłodem ochraniały ich prowizoryczne ubrania zrobione ze słomy. Według innej regionalnej historii *dziady śmigusie* przypominają ludzi, którzy za zaprzeczanie zmartwychwstaniu Chrystusa zostali ukarani przez Boga utratą mowy.

Inną tradycją była *konopielka* praktykowana na wschodnich terenach Polski. Zwyczaj ten miał typowo zalotny charakter. Jego cel skupiał się na kojarzeniu par. Krótko mówiąc, gotowi do ożenku mężczyźni chodzili po wsi i odwiedzali określone domy. Owe odwiedziny ujawniały męskie uczucia. Pokazywały, że dany mężczyzna jest zainteresowany panną mieszkającą w tym konkretnym domu. Niejedna młoda kobieta w Poniedziałek Wielkanocny modliła się o to, by jakiś mężczyzna zapukał do jej drzwi.

Na terenach wiejskich popularny był także zwyczaj obwożenia *kogutka (kurka) dyngusowego*. Na kolorowym wózku umieszczano drewnianego albo glinianego (rzadziej żywego) koguta. Następnie odświętnie ubrana młodzież ruszała w wesołym orszaku i odwiedzała wszystkie domy we wsi. Po przekroczeniu progu symbolicznie polewała domowników wodą i śpiewała tzw. pieśni dyngusowe o świeckiej tematyce dotyczącej życia rodzinnego. Śpiewano o miłości, zalotach, małżeństwie, potomstwie itp. Za odwiedziny wręczano podarki.

Współcześnie trudno wypatrzyć kolorowy orszak odwiedzający domy i wyprasający datki. Poniedziałek Wielkanocny zazwyczaj traktujemy jako dzień spotkań z najbliższymi albo po prostu jest dla nas chwilą odpoczynku od pracowniczych obowiązków.

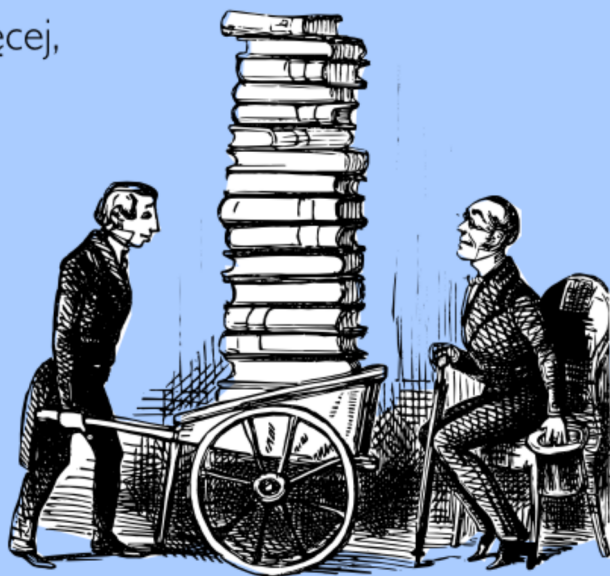
Dzień Świętego Grzegorza – patrona nauczycieli i uczniów

Życie, działalność, patronat

Święty Grzegorz jest jednym z wielkich doktorów Kościoła zachodniego oraz jedynym, po Leonie I, papieżem obdarzonym mianem „wielkiego”. Urodził się w Rzymie ok. 540 roku. Prowadził pobożne życie. Zastąpił jako uczony i orędownik oświaty chrześcijańskiej. Wśród najważniejszych osiągnięć Grzegorza I Wielkiego wymienić można: przekształcenie własnego domu na Mons Coelius na klasztor poświęcony Świętemu Andrzejowi, założenie na Sycylii sześciu kolejnych klasztorów, rozpowszechnianie śpiewu gregoriańskiego w obrzędach kościelnych, szerzenie edukacji religijnej, nauczanie diakonów, propagowanie nauki czytania i pisanego wśród społeczeństwa, nominację Pelagiusza II na doradcę papieża, przejęcie zwierzchnictwa nad Kościołem w 590 roku.

Grzegorz I Wielki, będąc papieżem, nigdy nie stronił od spotkań z wiernymi. Powszechnie znany był jako biskup Rzymu głoszący kazania nawiązujące do Ewangelii. Ponadto z sukcesem

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <https://sklep.histmag.org>

